TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 30.** **Lwów, 29 lipca 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24 kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Teorya i praktyka (*Artykuł trzeci*)

Głównem oczywiście powołaniem każdego czasopisma jest umieszczanie wiadomości czasowych, to jest, będących własnie na czasie, więc albo odpowiadających nowo powstałym potrzebom, albo zwiastujących przynajmniej nowe w odpowiednim zawodzie poszukiwań ludzkich owoce. Nieraz, jak to zapewne uważali czytelnicy nasi, odstępuje Tygodnik od tej naczelnej zasady, umieszczając rozprawy nad pytaniami w umiejętności oddawna rozstrzygnionemi; a przecież niepowinniśmy żadną miarą brać mu tego za złe. Bo w żmudnym naszym zawodzie niepodobna ani tyle swobodnej myśli zachować, ani tyle czasu nawet wolnego uzyskać, żeby rozpamiętywaniem kiedyś przed laty nabytych wiadomości albo odczytywaniem dzieł systematycznych odświeżać coraz bardziej zacierające się w pamięci te początkowe a zasadnicze pojęcia z umiejętności ścisłych, bez których niezrozumiałe być muszą odwołujące się do nich dalsze rozbiory. Niech ta uwaga i nam u światłych czytelników niejakie pobłażanie wyjedna, jeżeli raz jeszcze, nim dotkniemy tych pytań nad których rozwiązaniem obecnie umiejętność pracuje, wrócimy do niektórych zjawisk dawno znanych i wytłumaczonych, a których jednak jasne pojęcie pomoże nam do łatwiejszego zrozumienia tego co nastąpi, a przy których rozbiorze może nam się mimochodem niejedna praktyczna nastręczy uwaga.

Wspomniawszy niedawno o właściwem gorenia napomknęliśmy już nieco i o tem, że każde połączenie się kwasorodu powietrznego z innym jakimkolwiek pierwiastkiem także poniekąd gorenia nazwać można; tylko że w tenczas kiedy się przy tem połączeniu ani znakomite ciepło ani światło nie wywiązuje, powolnem je goreniem zowiemy. Często się w gospodarstwie naszem ta sprawa chemiczna powtarza. Niczem innem nie jest na przykład bielenie płócien na murawie, jak tylko powolnem zgorenie pierwiastków barwiących, które włókno lniane lub konopne zawiera. Składa się ono podobnie jak drzewo z węgla i pierwiastków wody z niewielkim dodatkiem pierwiastków niepalnych, które się po spaleniu włókna w popiele zostają. Węgiel w takiem połączeniu nie może się łączyć z kwasorodem w zwykłym, powszednim stanie ocieplenia. Ale pierwiastek barwiący, który to sprawia że przędziwo, nić albo płótno jest szare, łączy się z kwasorodem powoli i w tem się połączeniu ulatnia. Polewanie ługiem, w którym się pierwiastek barwiący rozpuszcza, ułatwia tylko owe połączenie, a ług zastępuje tu miejsce ciepła, o którego wpływie już eśmy dawniej mówili: bo przenikając ciało barwiące rozsuwa jego cząstki do tyla, że kwasoród wejść z niemi w bezpośrednie zetknięcie i połączyć się może. Jestto niezawodnie najtańszy a razem najbezpieczniejszy sposób bielenia: bo włókna bynajmniej nie nadweręża; ale zbyt wiele zabiera czasu, którego wartość w każdem przedsiębierstwie przemysłowem także się na pieniądze oblicza i znaczną nieraz część nakładu stanowi. Chcąc towar doskonały to jest płótno zupełnie białe uzyskać trzeba częstokroć, w miarę mniej lub więcej sprzyjającej pogody, takie bielenie do sześciu miesięcy przeciągnąć, a przez cały ten czas pilności i dozoru nie szczędzić. Znakomity ubytek na wadze bielącego się płótna, który do 30% dojść może, dowodzi że pomimo wszelkiej ostrożności przez częste pranie, zwijanie, rozścielanie a zatem nieustanne prawie tarcie, ubywa nieco cząstek włó-

knistych, przez co płótno acz nieznacznie rzednieje i słabnie. Dlatego w wielkich wyrobniach płócien, gdzie tysiące półsetków naraz bielić potrzeba, użyto innych sposobów: zastąpiono ług cieczą silniej i prędzej barwniki roślinne rozpuszczającą, dodano ciała łatwiej się z niemi łączące, więc odjęć je płóciennemu włóknu zdolniejsze niżeli kwasoród powietrza, a w skutek takich ulepszeń ledwie nie w przeciągu czterech tygodni bielenie ukończyć można. Zachodzi jednak trudność niemała w trafnem ugodzeniu miary tych ciał chemicznych, za których wpływem odbywa się bielenie. Chociaż bowiem do tego już stopnia udoskonalono całe to postępowanie, że płótno sztucznie bielone o ⅓ mniej na wadze utraca niż na zwyczajnym blichu, wszelako przy najmniejszym niedozorze łatwo się wydarza, że zbyt ostre, zbyt gryzące roztwory samo nawet włókno nadwerężają, przez co płótno wątłem i nietrwałem się staje.

Napomknęliśmy wyżej że włókno roślinne w zwykłym stanie ocieplenia goreć nie może, to jest że pierwiastek węgla, w skład onego wchodzący, tylko po uprzedniem rozgrzaniu łączy się z kwasorodem powietrza. Jakoż istotnie dopóki pierwiastki włókna w tym wzajemnym zostają stosunku, w jakim je zostawiła wygasła w niem siła żywotna, nie mają one skłonności łączenia się z innem obcem ciałem. Ale po niejakim czasie soki żywotne, nagromadzone wewnątrz tego włókna a przeznaczone na odżywianie onego, nie mogąc już przeznaczenia swego dopełnić skoro życie ustało, zaczynają robić i burzyć się i rozwalniają ten węzeł powinowactwa, który wszystkie pierwiastki w żywej roślinie w jędrną całość powiązał. Pierwiastki te odstępując wzajemnie od siebie wracają na chwilę do pierwotnej swej niepodległości, aby się znowu w miarę skłonności swojej z innemi ciały połączyć i tak dalej bez końca snuć ten wątek nieustannych a koniecznych przemian, które własnie jedną wielką stronę wszechżycia w naturze stanowią. Szczątki roślinne w tym stanie chwilowego rozprzężenia nazywamy próchnicą. Węgiel, którego się oczywiście wielka ilość w próchnicy znajduje, skoro tylko zetknąć się może z kwasorodem powietrza, chciwie się z nim łączy i tworzy płyn lotny, bezbarwny, przezroczysty, od powietrza atmosferycznego cięższy, kwasem węglowym nazywany; płyn który znowu żyjącym roślinom za główne pożywienie służy, podając im ten niezbędny pierwiastek węgla, który w ich ustroju przeważne stanowisko zajmuje.

Mamy tu więc znowu to tyle razy już wspominane zjawisko powolnego gorenia a oraz jedno z najważniejszych zjawisk w całem urządzeniu przyrody, która nas niemniej gospodarnością swoją jak szczodrością zdumiewa. Z ściśle ograniczonej liczby pierwiastków w nieskończonej zmian kolei tworzy ona niewyczerpaną rozmaitość kształtów, rozmaitość wdzięków, rozmaitość pożytków, a nam tylko to wdzięczne zostawia powołanie, roztworzyć serce radujące się temu nieprzebranemu bogactwu powabów, a myślą dochodzić tych pełnych uroku tajemnic, nęcącą bardziej niż odstręczającą powłoką zakrytych, na którebyśmy może nawet uwagi nasze zwracać nieraczyli gdyby do nich przystęp od razu i bez zachodu był wolny.

18 marca 1848. S. S.

Protokół

Spisany na posiedzeniu Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, odbytem dnia 21 czerwca 1848 r., pod przewodnictwem Kazimierza hr. Krasickiego, Zastępcy Prezesa tegoż Towarzystwa.

Na wezwanie Zastępcy Prezesa do l. 221. zgromadzili się w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego na dniu wyżej wspomnionym, o godzinie 11 zrana, następujący członkowie komitetu i ich zastępcy, mianowicie: Piotr Gross, Władysław Biesiadecki, Xdz Antoni Klima, Ludwik Skrzyński i Jgnacy Nikorowicz.

§. 1. Po zagajeniu posiedzenia Zastępca Prezesa przechodził uchwały przeszłego zimowego zgromadzenia walnego, wyłuszczając przyczyny dla których niektóre z nich dotąd nie są jeszcze dopełnione, szczególnie 6, 7, 8, 9, i 10ta. Co do uchwały 6tej, mianującej komisyę do ułożenia nowego prawa wyborowego, członek Piotr Gross mniemał, że przy zmienionych stosunkach politycznych należałoby przedsięwziąć rewizyę statutów, które nam narzucone były, a które teraz możemy stosownie do potrzeb kraju odmienić. Radzi przeto przedłożyć na przyszłem zgromadzeniu walnem wniosek, aby Towarzystwo wyznaczyło z grona swego komisyę do rewizyi statutów, komisya ta zajmie się także i wypracowaniem stosowniejszego prawa wyborowego.

Uchwała I. Przedłożyć zgromadzeniu walnemu wniosek, aby wyznaczyło komisyę do rewizyi statutów Towarzystwa.

§. 2. Następnie tenże członek uważał za rzecz potrzebną, ażeby nasze Towarzystwo weszło w stosunek korespondencyjny z nowoutworzonem ministeryum rolnictwa, handlu i przemysłu w Wiedniu, i w pierwszej swej odezwie upraszało go, ażeby nasze Towarzystwo obrało za organ w postanowieniach swoich tyczących się rolniczych stosunków w naszym kraju. Na przedstawienie Zastępcy Prezesa, ażeby nie czekać do walnego zgromadzenia, ale aby komitet sam wprost napisał rzeczoną odezwę, zapadła.

Uchwała II. Pan Piotr Gross zechce się zająć napisaniem odezwy do ministeryum rolnictwa, handlu i przemysłu w Wiedniu, i takową odczyta na przyszłem poniedziałkowem posiedzeniu komitetu, to jest dnia 26 b. m.

§. 3. Uchwała 7a. polecająca komitetowi wyszukać młodego człowieka i wyprawić go za granicę na koszt Towarzystwa z zasiłkiem rocznym 600 złr. m. k. dlatego jeszcze nie została dopełniona, ponieważ Komitet spodziewał się że nie jeden zdatny wróci teraz z zagranicy i będzie mógł być użyty na dyrektora zakładu gospodarczego.

§. 4. Uchwałą 8ą. poruczono było komitetowi ogłosić zadanie do nagrody wyznaczonej przez członka naszego Józefa Zawadzkiego za napisanie popularnej nauki elementarnej o leśnictwie. Akt ten zalega dotąd u referenta Tytusa hr. Dieduszyckiego.

Uchwała III. Prosić referenta o przyspieszenie ogłoszenia rzeczonego zadania.

§. 5. Uchwałą 9ą. włożono obowiązek na komitet rozebrania należytego i przyprowadzenia do skutku wniosku Michała hr Starzeńskiego, tyczącego się stosunków gospodarstwa bezpańszczyznianego w W. X. Poznańskiem i zmiany dawnego płodozmianu, tudzież wyznaczenia komisyi dla czterech głównych oddziałów naszej prowincyi, do wygotowania stosownego dla nas projektu płodozmianu. Przytomny obradom członek nasz Włodzimierz hr. Dieduszycki, posiadający dobra ziemskie w Poznańskiem, przyrzekł dostarczyć komitetowi potrzebnych wiadomości o stosunkach gospodarczych w Poznańskiem, ale dotąd zapewne z powodu zaburzeń politycznych obietnicy swojej dopełnić nie mógł.

Uchwała IV. Ponowić prośbę o dostarczenie żądanych wiadomości.

§ 6. Uchwała 10a. przeszłego zgromadzenia walnego włożyła obowiązek na Komitet, aby pługi z różnych okolic naszego kraju mogły być nadesłane do Towarzystwa. Komitet zadosyć czyniąc tej uchwale rozpisał listy do kilkudziesięciu członków z prośbą o nadesłanie tego narzędzia, jednakże dotąd jeden tylko z Bachórza, obw. Sanockiego nadesłany został.

§. 7. Zastępca Prezesa zawiadomił Komitet iż pan Władysław Skrzyński podał na piśmie do l. 223 rezygnacyę z urzędu członka Komitetu, którym zgromadzenie ogólne na posiedzeniu swem ostatniem go obdarzyło.

Uchwała V. Komitet ma przedstawić x-dza Antoniego Klimę na rzeczywistego członka i referenta w wydziale chowu bydła, oraz przedstawić którego z członków na zastępcę.

§. 8 Zastępca Sekretarza odczytał referat pana Władysława Skrzyńskiego do l. 11. b. m. tyczący się projektu do wyznaczenia nagrody za wystawienie młocarni o sile 6 koni i przy pomocy 7 ludzi, któraby celowi zupełnie odpowiadała i przez nasze Towarzystwo za najlepszą uznana została. Referent sądzi że ponieważ na mocy uchwały VII. na posiedzeniu komitetowem z dnia 12 stycznia r. b. zapadłej, komisya miała być wybrana do rozpoznania wszystkich kwestyi tyczących się młocarni, przeto wnosi ażeby rzeczoną komisyę mianować i tejże bliższe rozpoznanie tego projektu i w razie potrzeby podanie go pod uwzględnienie zgromadzenia ogólnego polecić.

Uchwała VI. Pan Władysław Biesiadecki zechce zebrać data o młocarniach z raportów gospodarskich i ułożyć sprawozdanie w tym względzie na ogólne zgromadzenie.

§. 9. Zastępca Prezesa wniosł kwestyę tyczącą się nagrody za pług przez zgromadzenie na posiedzeniu przeszłorocznem letniem wyznaczonej. Termin nadsyłania pługów przeznaczony był do dnia 10 b m. i r. Jle dotąd wiadomo, trzy mamy pługi ubiegające się o nagrodę: Xdza Antoniego Klimy, Waleryana Krzeczunowicza i pana Franc Strusa z Brzeska.

Uchwała VII. W przyszły poniedziałek t. j. dnia 26. b. m. Komitet odbędzie próbę z pługami xdza Klimy i Waleryana Krzeczunowicza.

§ 10 Tenże Zastępca Prezesa referował podanie xdza Antoniego Klimy do l. 224 z d. 21 b. m. tyczące się folwarku Łopusznej, który hrabia Alfred Potocki naszemu Towarzystwu chce wydzierżawić na kilkanaście lat na założenie gospodarstwa wzorowego i szkoły rolniczej.

*

Uchwała VIII. Pan Władysław Biesiadcki z przywołaniem prawnika zechce się zająć ułożeniem projektu do kontraktu z xiędzem Klimą, względem subarendowania folwarku od Pana Alfreda hr. Potockiego Towarzystwu naszemu wydzierżawionego w celu zaprowadzenia zakładu gospodarskiego w myśli programu pod l. 154 z r. b.

§. 11. Ludwik Skrzyński referował podanie pana Mieczysława Potockiego do l. 188 z r. b. który będąc na przeszłem zgromadzeniu walnem obrany członkiem czynnym, dziękuje za wybór i przedkłada swoje uwagi tyczące się rolnictwa w ogólności.

Uchwała IX. Złożyć do aktów.

§ 12. Następnie xdz Antoni Klima przedłożył swoje zdanie o podaniu xdza Leona Trzeszczakowskiego do l. 195, w którem tenże wyłuszcza niektóre przyczyny mizernego stanu bydła w Galicyi i podaje myśli zaradcze. Referent zgadza się ze zdaniem podawcy, że brak paszy i marnowanie na rzeź cieląt są przyczynami że u nas mało bydła się chowa. Zdaje się mu jednakże, że najgłówniejszą przeszkodą chowu bydła na rzeź i do pracy jest u nas drogość soli. Największą ilość mięsa z morga ziemi w Europie produkują Anglia i Wirtembergia, dwa kraje w których sól także w Europie jest najtańsza. Przy dostatecznym dodatku soli, słoma żywi, bez soli bydło na słomie postnej stojące nędznieje i często zdycha. Siano przy soli podwójną ma wartość, osobliwie w stajni od mrozów bezpiecznej. Słoma czysta bez soli prawie jest tylko balastem, przy soli żywi znacznie. Mówi to z doświadczenia własnego. Używa tedy tej sposobności aby uwagę komitetu zwrócić na ten przedmiot i prosi aby na następującem ogólnem zgromadzeniu był przedłożony temuż projekt prośby do sejmu wiedeńskiego o tańszą sól dla dobytku naszego. Tania bowiem sól jest to fundament (osobliwie w stosunkach teraźniejszych) abyśmy z ziemi pożytek mieli i podatki płacić mogli. Na żądanie chętnie o tej rzeczy szerzej się rozpisze. Na przedstawienie Zastępcy Prezesa że sejm wiedeński na się zająć tylko ułożeniem konstytucyi, a nie wdawać się w administracyę kraju, referent wniosek swój cofnął.

Uchwała X. Tymczasowie do aktów.

§. 13. Zastępca Sekretarza odczytał referat pana Władysława Skrzyńskiego do l. 82 z r. b. tyczący się uwag xdza Leona Trzeszczakowskiego nad sposobem kucia bydła roboczego.

Uchwała XI. Odstępuje się redakcyi Tygodnika rolniczo przemysłowego.

§. 14. Tenże czytał referat tegoż pana Skrzyńskiego o podaniu członka naszego korespondującego pana Antoniego Schönweitza do l. 136. z r. b. W tem podaniu pan Schönweitz udziela swoich uwag nad w czystej krwi utrzymaną rasą owiec eskuryalnych i negretów w owczarni xięcia Kaunitza; powtóre radzi aby w razie pojawienia się niedostatku mleka u owiec matek, któryby zagrażał utrzymaniu przy życiu jagniąt; jedną połowę jagniąt pod nóż przeznaczyć, a drugiej połowie, pozostałe matki za mamki dodać. Referent mniemał, że ponieważ ani ta w pierwszym punkcie umieszczona polemika między p. Schönweitzem a p. Andre względem owiec ras hiszpańskich, do żadnego praktycznego rezultatu nie prowadzi, ani też ta w drugim punkcie udzielona rada na uwzględnienie nie zasługuje, przeto wnosi, aby obydwa te podania złożyć do aktów.

Uchwała XII. Stosownie do wniosku.

§. 15. Tenże odczytał zdanie pana Skrzyńskiego o podaniu xdza L. Trzeszczakowskiego, do l. 212, donoszącem o pewnem lekarstwie na chorobę pyskową u bydląt. Referent mniema, że gdy ta choroba, połączona zwykle z chorobą racic, bardzo często w kraju naszym grasuje, a użyte w tej mierze sposoby leczenia, z xiąg weterynarskich czerpane, niezawsze pożądany skutek odnoszą; przeto aby ten nowy i na doświadczeniu oparty sposób leczenia umieścić w piśmie czasowem.

Uchwała XIII. Odstępuje się redakcyi Tygodnika rolniczoprzemysłowego.

§. 16. Nakoniec tenże przeczytał zdanie pana Władysława Skrzyńskiego o rękopiśmie pana Konstantego Rzewuskiego do l. 204. Referent zgadza się zupełnie ze zdaniem xdza Klimy i radzi autorowi aby rozdział traktujący o koniach i kursach, który stosownie do kraju naszego wiele praktycznych postrzeżeń w sobie zawiera i odznacza się w całem dziele większą znajomością rzeczy, przedłożył Towarzystwu wyścigów konnych do uwzględnienia.

Uchwała XIV. Zapytać się pana Konstantego Rzewuskiego, czy chce z tem dziełem konkurować o przeznaczoną nagrodę za podniesienie chowu bydła?

Na tem zakończyło się posiedzenie Komitetu i protokół zamknięty został.

We Lwowie dnia 21. czerwca 1848 roku.

Rozprawa o cholerze, przez Wincentego Petrowicza dr. medycyny, lekarza praktycznego we Lwowie.

Przy zbliżającej się tak zastraszającej chorobie i przy głosach z różnych stron się odzywających, nie będzie od rzeczy kilka słów o tejże powiedzieć. Cholera, słabość która dawnych czasów zdaje się pod nazwiskiem czarnej choroby Europę już odwidzała, zawitała do nas w stóleciu naszym po raz pierwszy w latach 1830 i 1831; przyszła ona bezpośrednio z Rosyi i teraz podobnoś to samo państwo sąsiednie niemiłego nam gościa posyła.

Gdy cel tego pisemka jest być użytecznym dla ogółu, nie będę się zapuszczał w umiejętne rozprawy ani co się tyczy charakteru, ani natury, ani też dotknę różnorodnych teoryi jakim sposobem powstaje choroba w kraju swym ojczystym. Wyłożę tylko obraz słabości, pod jakim w różnych stopniach u nas się przedstawia; dalej, jakie przyczyny do dostania jej uspasabiają nas najwięcej, a jakie są sposoby od niej się ochronienia (o ile to być może) a nakoniec przytoczę środki, jakich użyć należy w pierwszych chwilach do zwalczenia tak strasznego wroga, póki się rozsądnego lekarza na pomoc dalszą nie przywoła.

Cholera azyatycka jest słabość właściwie epidemiczna, t. j. na którą od razu w jednej wsi lub w jednem miasteczku, kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt osób zapada. Podług własnych moich uwag i doświadczeń w roku 1836, jak też podług uwag i doświadczeń w latach 1830 do 1836 lekarzy najsławniejszych, przedstawia nam się ta choroba w trzech stopniach mocy, z których każdy szczegółowo może napaść lub też i drugi z pierwszego a trzeci z drugiego może się rozwinąć, a które tu jak najdokładniej będę się starał opisać.

P i e r w s z y s t o p i e ń zaczyna się zwykle osłabieniem, lekkim zawrotem głowy, ciśnieniem w dołku sercowym, pragnieniem, hurkotaniem i bulkotaniem po brzuchu z początku boleśnem potem niebolesnem, poczem następują, exkrecye (laksacye) obfite płynu wodnistego, z początku żółtawego, potem koloru jaśniejszego, popielatego, białego, pomieszanego z białemi płatkami, do białka z jaj podobnemi. Powoli niemoc się wzmaga, przyłączają się bolesne ciągnienia w łydkach, oczy tracą swój blask, pragnienie się powiększa, sińce robią się pod oczyma a w palcach powstaje uczucie właściwe podobne do biegania mrówek, puls robi się słabszy (upada), moczu zatrzymanie następuje. Z tego stopnia choroby, który zaś przy prędkiej i stosownej pomocy, zwykle dość prędko i szczęśliwie da się pokonać, mogą łatwo dwa następujące się wywinąć.

D r u g i s t o p i e ń. Tutaj wszystkie oznaki przedstawiają się nam w większej mocy. Chory czuje w dołku sercowym i miejscu, gdzie się żołądek zaczyna (cardia) pieczenie, które się osobliwie za dotknięciem powiększa, trwoga i lękliwość stają się nieznośnemi, niewypowiedziany niepokój ogarnia chorego; z tej to przyczyny ani chwilki spokojnie nie leży, głowę przerzucając na wszystkie strony, pragnienie do zimnych napojów jest do nieugaszenia, pulsu z trudnością można się domacać, a jeżeli go uchwycisz, jest on słaby, prędki, cienki jak nitka (fil formis) ciepło się zmniejsza, osobliwie nogi i ręce stygną, oraz wystające części twarzy, jako to nos, podczas gdy czoło i język jeszcze są zbyt gorące, skóra sinieje, traci e l a s t y c z n o ś ć, oczy w dołki zapadają, otaczają się obwódką sinoczarną, tłustość w koło, oka formalnie niknie, twarz się zapada, kurcze w rękach i nogach osobliwie w łydkach się powiększają, siły upadają, a odbijania z a p a c h u z g n i ł y c h j a j womity i laksacye prawie nieustają. Chory bez natężenia womituje, z ust bucha po języku jak rynewka złożonym żółtawy, z brunatnemi płatkami pomieszany płyn, stolce są niebolesne i bez ciśnienia na dół, głos co raz więcej chrapliwy, temperatura ciała co raz mniejsza, na skórę występuje pot zimny, lepki i chory leży w półśnie, lekko fantazując, tylko przez potrzebę naturalną womit przebudzany.

T r z e c i s t o p i e ń. W tym stopniu słabości jest stan chorego okropny. Twarz zapadła, uszy i nos zwieszone, oczy mocno w dół wpadnięte, ledwie dojrzeć można, tylko w koło nich widzisz obwódki sine aż czarne, człowieczki rozszerzone, nieruchome, świecące się, białka ócz porobiły się popielatebrudne a po nich czarne punkciki jakby posiane. Usta niebieskie, skóra prawie sparaliżowana, pomarszczona, zmarszczki z trudnością się wygładzają, nogi i ręce

koloru sinomarmurowego, paznokcie sinoniebieskie. Cała skóra koloru tak sinego, że prawie w popielaty wpada. Pulsu nie domacasz, oddech bardzo ciężki, krótki, głos całkiem chrapliwy, niezrozumiały, słaby, język lub całkiem czysto czerwony, lub żółtawobiały, rozszerzony, zimny.

Chory leży w ciągłem, nieustającym półśnie, z nawpół zamkniętemi, zawróconemi oczyma, zwykle na krzyżach w największej niemocy, ciągle atoli nietracąc przytomności. Pragnienie nieznośne mu dokucza, czasami się skarży na ból wielki w dołku pod sercem, stęka i wzdycha, zrzuca z siebie ustawicznie wszelkie nakrycia dla nieznośnego wewnętrznego gorąca, brzuch wzdęty, a jak go się dotkniesz, to w nim ręka jakby w cieście się zapada, womity i laksacya zwykle już ustały, a jeżeli jeszcze rozwolnienie trwa, to odchodzi płyn do moczu podobny, pomieszany z płatkami białawemi, popielatemi a czasem i krwawemi. Mocny kurcz łydek i ud przebudza często chorego ze stanu półspiącego, niepokój i bojaźń co chwila się powiększa, oddech co raz cięższy, chory oczy mocno otwarte wytrzeszcza, przytomność traci, oddech się urywa, serce uderza (ściąga się) jeszcze kilka razy kurczowo, jeszcze kilka natężeń żeby zachwycić powietrza i chory umiera. Ciało umarłego zdaje się że jeszcze żyje: gdyż patrzy na ciebie oczyma rozwartemi, a czasami jeszcze w półgodziny po śmierci kurczowe drgania łydek postrzedz można.

Warunki, pod któremi łatwiej się ta choroba rozwija są następujące: nędza, brak pokarmu lub pokarm niezdrowy, zepsuty, jako to: chleb z niedojrzałego lub stęchłego, przez wilgoć nadpsutego zboża, nadpsute lub niedojrzałe ziemniaki, owoce niedościgłe; szkodliwe są wszystkie potrawy tłuste, ryby, wędliny, jarzyny wzdymające, woda do napoju nieświeża, zgniła, nieochędostwo ogólne, nieczyste, niskie mieszkania, izby w których po kilkanaście osób razem mieszka, jeżeli okien i drzwi co dzień się nie otwiera dla odświeżenia powietrza.

Wody stojące i bagna, mieszkania pojedyńcze, lub całe sioła otaczające, robią nas równie skłonniejszemi do dostania tej słabości. Osłabienie przez nieporządne życie, tak zbytek w jedzeniu i piciu jako też excesa w zmysłowości, bezsennie noce przetrawione, nagłe zaziębienie, nagła zmiana temperatury powietrza, zamoczenie nóg, przemoknienie całego ciała, troski, zmartwienia, które ucisk na duszy i sercu zostawiają, bojaźń niezwyczajna tej choroby są podług doświadczenia przyczyną łatwiejszą dostania jej.

Samo z siebie wypływa, że unikanie wyliczonych wyżej stosunków i przyczyn jest niejaką prezerwatywą od tej choroby.

Dodaćby tu można, że naczczo z domu w czas mglisty wychodzić się nie powinno, wieczornych spacerów unikać potrzeba po zachodzie słońca, osobliwie przy wilgotnem powietrzu, lub zaraz po deszczu: gdyż doświadczenie nas nauczyło, że prawie każdą razą po deszczyku ciepłym zaraza się wzmagała. Trzeba także w czasie grasowania tej choroby wystrzegać się lekarstw przeczyszczających solnych, które zwykle trochę osłabiają żołądek: gdyż początkowe zaniedbanie rozwolnienia żołądka lub złe zachowanie się, które w innym czasie bezkarnieby przeszło, w czasie grasującej epidemii może mieć najgorsze skutki. Dobrze jest także codziennie przy jedzeniu troszkę wina czerwonego dobrego się napić lub kto przyzwyczajony kieliszek gorzałki albo pół kieliszka araku. Przy tem trzeba się ciepło ubierać, szczegolnie nogi dobrze odziewać i żołądka nie oziębiać; dlatego dobrze jest nosić pasek flanelowy na gołem brzuchu. Nietrzeba się poddawać myślom smutnym, zastraszającym, i chociaż bez potrzeby do chorych na tę słabość chodzić się nie powinno, to tam gdzie jaką pomoc przyniesć możemy, ludzkość na nas święty obowiązek wkłada nieustraszenie się zbliżać z ufnością że nic bez boskiej woli nas spotkać nie może.

Wyliczywszy czego unikać potrzeba i co jest szkodliwem, przystępuję do środków zaradczych, których w pierwszych chwilach użyć potrzeba. Już wyżej wspomniałem że podczas tej zabójczej epidemii każdego rozwolnienia lekce ważyć się nie powinno: gdyż często słabość w mniejszym stopniu rozwolnieniem się zaczyna. I w takim razie chory powinien zaraz do łóżka się położyć, ciepło się okryć, napić się ciepłej melisowej lub miętowej herbaty i wstrzymać się od wszelkiego jedzenia, prócz potraw które lekkie są do strawienia n. p. kleiku, rosolu, kaszki drobnej. Jeżeli do rozwolnienia przyłączają się i womity, trzeba tak samo się zachować, jeżeli zaś poprzedziła jaka niestrawność, to nie tylko że nietrzeba womit zatrzymywać (których nagle zatrzymanie w tej słabości zawsze jest szkodliwem) ale owszem trzeba jeszcze wziąć na womity proszek z Jpekakuhany

i ten popijaniem lekkiej herbaty z rumianku, melisy lub mięty utrzymywać i dopóki mocniejszych znaków mocniejszego stopnia tej słabości, jako to ziębienia, mocnych odbijań zapachu siarczanego, kurczów nie ma, przy tém obojętnym w zachowaniu się pozostać, a tym czasem do lekarza się udać. W wypadku zaś jeżeli słabość od razu w gwałtownym stopniu, t. j. z kurczami, trętwieniem, posinieniem całego ciała i innemi znakami, w trzecim stopniu wyliczonemi, napada, w takim razie pomijając wszelkie środki mniej lub więcej zachwalane, są najlepsze doświadczeniem kilkokrotnem wypróbowane krople salmiakowe, (spiritus salis ammoniaci czyli liquor ammoniaci caustici): dają się co pięć do dziesięciu minut po 15 do 30 kropli w pół filiżance zimnej wody bez żadnego dodatku: gdyż wszelki syrop je rozkłada i moc ich umniejsza. Daje się wspomniane krople dopóty, dopóki ogólny ciepły pot nie nastąpi, sinośé nie zniknie, elastyczność ciała nie powroci, dopóki pulsu się nie poczuje i wzmiankowane ustawiczne odbijanie się zapachu siarczanego nie ustąpi. Gdy tych wszystkich zbawiennych znaków dojrzysz, trzeba zaraz zaprzestać dawania tych kropli: gdyż dalsze ich używanie sprawiłoby bicie krwi do głowy, czego bardzo unikać należy, gdyż skutki takiego inną mocną słabość za sobą pociągnąćby mogły. Po zaprzestaniu kropli jest teraz najzbawienniejszym środkiem zimna woda, prosto od źrodła lub ze studni w małych ilościach lecz często dawana co 3 do 5 minut, nie więcej na raz jak po cztery do sześć łyżek stołowych. I tak krople salmiakowe i zimna woda są dwa najgłówniejsze środki.

Bywają szczegółowe wypadki, że mocny ból głowy, połączony z zawrotem, uderzeniem krwi do głowy, twarzą i oczyma czerwonemi, wymaga niezwłocznego puszczenia krwi; lecz jest to nadto gwałtowny środek żeby potrzebę użycia onego, do osądzenia nielekarza zostawić można.

W braku kropli salmiakowych, mogą je po części zastąpić krople aromatyczne lub waniłowe, takim samym sposobem jak tamte dawane, a w braku tychże arak co 10 minut łyżeczka od kawy w wodzie.

Przytem trzeba chorego ogrzewać ciepłemi bańkami, piaskiem, grysem lub co najprędzej mieć można i te ogrzewania są zbawienniejsze niż nacierania i rozcierania szczotkami, które dużo bolu i męki choremu sprawiają a które prawie nigdy transpiracyi w tej chorobie tak potrzebnej, nie robią. Zresztą mocne opadnięcie z sił chorego wymaga spokoju, odkrywanie niezbędne przy nacieraniu pociąga za sobą ziębienie, które więcej szkodzi niż to nacieranie pomódz może. Jeżeli zaś kurcze łydek są mocne, to dobrze jest co kwadrans pod kołdrą w takowe wetrzeć maści $\frac{1}{2}$ łyżeczki z olejku terpentynowego, opodeldoku, i kropli salmiakowych. Rozumie się, że tym czasem trzeba się postarać o rozsądnego lekarza, który podług biegu, mocy i chwilowej zmiany słabości środków stosownych użyć powinien; dopoki zaś jego przybycie nie nastąpi lub gdzie lekarza w okolicy mieć nie można, sądziłem że to jest moją powinnością w teraźniejszej chwili powyższe ogólne środki zaradcze do wiadomości publicznej podać, których zbawienne skutki, nie tylko podług uwag najzdatniejszych lekarzy są doświadczone, lecz których w epidemii roku 1836 w Wiedniu, będąc medykiem na klinice, często bardzo naocznym świadkiem byłem.

Wyłożywszy w krótkości wszystkie stopnie cholery z jej odmianami, przyłączyłem oraz stosowne zaradcze środki do każdego stopnia, zawiadamiając publiczność że nadarmo wzdychamy do ogólnego lekarstwa na tę chorobę: gdyż jej charakter i natura rożnorodna szczegółowo do wypadku różnorodnych środków wymagają.

Zadanie do nagrody.

Gdy z nadesłanych czterech rozpraw konkursowych o chowie bydła w tej części Małopolski, którą dziś Galicyą zowią, podług zdania do ocenienia takowych wyznaczonej komisyi, żadna, nie odpowiając zupełnie zamiarowi, nie zasługuje bezwarunkowo na wyznaczoną nagrodę 400 złr. m. k. lub złotego wartości tej sumy wyrównającego medalu; przeto Komitet nieustający Towarzystwa gospodarczego, w dopełnieniu uchwały V. z d. 19 b. m. i r. rozpisuje niniejszem powtórny konkurs o powyższą nagrodę za najlepszą rozprawę odpowiadającą na pytanie:

»Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w jak najkrótszym czasie ilości i poprawienia gatunku bydła rogatego w tej części Małopolski, którą teraz Galicyą nazywają?«

Chcący na to pytanie odpowiedzieć, mają przedewszystkiem mieć na względzie celniejsze rasy bydła rogatego krajowego, takowe ile możności dokładnie tak co do charaterystycznych cech jak i utrzymania opisać, a przytem nie spuszczać z uwagi najsławniejszych teoryi chowu bydła w celujących w tym względzie krajach, z zastosowaniem do naszej prowincyi. Nareszcie zechcą zwrócić uwagę swoją na wybór rasy zdolniejszej prędszego wypasu i przybierania więcej mięsa.

Termin do nadsyłania odpowiedzi przeznacza się na dzień 1. czerwca 1849 roku, z tym dodatkiem, że dawniejszym konkurentom wolno albo żądać zwrotu swoich rozpraw do uzupełnienia takowych, albo zostawić na przyszły konkurs bez poprawek, gdzie już ostatecznie przyznana będzie nagroda tej rozprawie, która zadaniu najlepiej odpowiadać będzie.

Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną kartkę, należycie opieczętowaną, zawierającą na wierzchu toż samo godło, a wewnątrz imie, nazwisko i miejsce mieszkania autora.

Z rady Komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarczego. We Lwowie, dnia 19. lipca 1848 r. L. 263.

Kazimierz Krasicki. Stanisław Przyłęcki.

Zadanie do nagrody.

Dopełniając uchwały VIII walnego zgromadzenia tegorocznego zimowego Komitet nieustający Towarzystwa gospodarczego ogłasza niniejszem następujące zadanie do nagrody:

»Napisać krotką praktyczną naukę leśnictwa, popularnie w języku polskim, w dowolnej formie rozprawy lub katechizmu ułożoną i do potrzeb krajowych zastosowaną.«

Xiążka taka jest koniecznie potrzebną; gdyż mimo dość znacznego zbioru dzieł, jaki w literaturze polskiej leśnej posiadamy; mimo całej gruntowności z jaką niektóre znich jak n. p. z dawniejszych xdza Kluka, Platera, z nowszych zaś Anleitnera i Henkego, przed kilku laty w Warszawie, oryginalnie po polsku napisane, ogłoszone zostały, żadne nie jest zastosowane do pojęcia tej klasy ludzi, których my w tej części Małopolski, z małemi jednakże wyjątkami, leśniczemi nazywamy: bo zwykle nie są oni niczem więcej jak prostemi dozorcami lasów: prócz tego żadne z powyższych dzieł nie wchodzi w stosunki gospodarstwa tutejszego i potrzeb miejscowych nie ma na względzie.

Nie zapuszczając się bynajmniej w układ szczegółowy samego dzieła, zwraca sie uwagę autora na te główne punkta: zbieranie i przechowanie nasion, hodowanie lasów, robienie zrębów, podczyszczanie zrębów i lasów, wykazanie znaków po których poznać można, czy las już doszedł ostatniego kresu swojego wzrostu i już dalej nie grubieje, ale zwykle zaczyna usychać, poprawienie zdezelowanych zrębów, jednem słowem zagospodarowanie lasów.

Rozprawa za najlepszą uznana uwieńczoną będzie za pośrednictwem komitetu przez Towarzystwo gospodarcze nagrodą 200 złr. m. k. lub medalu złotego tejże wartości, którą członek czynny obyw. Józef Zawadzki ze Szlachciniec ofiarować raczył.

Termin do nadesłania odpowiedzi wyznacza się na dzień 1 czerwca 1849 r.

Gdyby żadna z nadesłanych w tym czasie rozpraw nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, zadanie to powtórnie przez Komitet ogłoszone będzie do nagrody.

Każda z nadesłanych rozpraw powinna mieć na czele godło i załączoną kartkę należycie opieczętowaną, zawierającą zewnątrz toż samo godło, wewnątrz zaś imie, nazwisko i miejsce mieszkania autora.

Z komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarskiego. We Lwowie dnia 23. lipca 1848.

Kazimierz Krasicki. Stanisław Przyłęcki.

Rozmaitość.

Prosty sposób uleczenia febry żołądkowej.

Recepta: kazać dać w aptece za 10 kr. m. k. w równych częściach:

Herbae Centaur. minor.
— Card. Benedict.
— Trifol. Fibrin.
— Absinthii.
Rad. Acori.
— Gentiannae rubrae.

Dniem wprzódy wziąć na przeczyszczenie, potem te ziółka zmieszane podzielić na dwie części; jedną z nich ugotować w kwarcie wody, i podczas paroxyzmu wypić. Przez parę dni potem dyetę zachować.

Za niezawodność tego lekarstwa jako licznem doświadczeniem stwierdzonego, ręczy Leon Strzelecki.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki*. *Nakład i druk Piotra Pillera.*